Nr. 20 (24). Łódź, 24 października 1926 roku. Rok VII.

PRACA

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ.

CENA 20 GROSZY

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE	Zł. 0.80
NA PROWINCJI. . . .	„ 1.20
ZAGRANICĄ	„ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr., zwyczajne 10 gr. za wiersz milimetrowy. Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 91, lewa oficyna, parter. — Administracja czynna od godz. 10—1 i 3—7 po poł., prócz niedziel i świąt.

Nasze obecne drogi.

III.

Z tego negatywnego stosunku do naszej góry, z potępienia prowadzonej przez władze naczelne polityki—pozytywne muszą dla nas płynąć wskazania. Krytykować zawsze łatwiej, aniżeli pracować twórczo. Złym zaś krytykiem i złym członkiem stronnictwa jest ten, kto na krytyce poprzestaje, ale od odpowiedzialności za swe czyny i za rezultaty swej pracy się uchyla.

Nie sztuka jest wskazać. co ktoś złego zrobił, ale sztuka jest pokazać, co ja dobrego zrobiłem.



ANTONI HILCZER
odpowiedzialny redaktor
tygodnika „Praca".

Co jest więc dzisiaj wskazaniem chwili? Co jest najwalniejszym postulatem?

1.—**Zachowanie całości i jedności organizacyjnej na terenie województwa łódzkiego.** Przechodzimy kryzys wewnętrzny i musimy go przetrwać. Każdy członek organizacji obowiązany jest do tego rękę przyłożyć, i nikomu od współpracy usuwać się nie wolno.

Nadzwyczajny Zjazd Wojewódzki N. P. R. z dnia 12 września br. to miał przedewszystkiem na widoku. Troska zaś Zarządu Wojewódzkiego i każdego Zarządu Okręgowego jest tę jedność i całość za wszelką cenę utrzymać. Bo wtedy tylko będziemy przedstawiali określoną wartość i siłę.

2.— Ale mało jest utrzymać te kadry, które się ma. **Organizację trzeba rozszerzać.** Trzeba doprowadzić do tego, by na całym terenie województwa łódzkiego nie było miasta, miasteczka czy folwarku, gdzieby niebyło N. P. R-u, gdzieby nie było naszego związku zawodowego.

Krytykujemy górę, sami pokażmy, że jesteśmy lepszymi organizatorami. Bez wartości twórczych, bez idei i poświęcenia w pracy, bez uświadomionego robotnika, bez spoistego, zwartego i szeroko rozgałęzionego stronnictwa—nie wiele będziemy warci.

To są wskazania natury organizacyjnej.

Łącznie z niemi idą wskazania natury ideowej. A te—daje nam nasz program.

3.— Fundamentem, na którym program nasz się opiera, to **niezależność narodowego ruchu robotniczego.** Ktokolwiek więc występuje przeciw tej niezależności, kto ją chce ograniczyć czy na szwank narazić, ten bije w podstawy naszego ruchu, ten pragnie śmierci dla stronnictwa, a nie jego rozwoju.

Historja powstania N. Z. R., to historja walki o tę niezależność. Tem szybszy i silniejszy był rozwój organizacji, im pewniejszą była jej samodzielność. Jest to bowiem jedyna droga, przy pomocy, której można zdobyć zaufanie robotnika, ten najcenniejszy kapitał moralny, ten najistotniejszy walor każdej pracy wśród mas.

4.— Drugim niezbędnym postulatem, to **własna i samodzielna polityka.** Robotnik w stronnictwie musi wiedzieć, że za trzydzieści srebrników nikt go na targowisko nie wyprowadzi, że jego interes, że interes klasy robotniczej góruje ponad wszystkim. Polska wielka i potężna, Polska demokratyczna, Polska pracy, ale w tej Polce szczęśliwy robotnik, z zabezpieczonym bytem, bez obawy o jutro,—oto stare nasze hasło, ale ciągle żywe i ciągle aktualne!

Na tych fundamentach organizacyjnych i ideowych trzeba budować przyszłość stronnictwa. Bo najwznioślejsza idea, nie wcielana w życie przy pomocy żmudnej i systematycznej pracy zamieni się w końcu w złudny miraż. Bo najpotężniejsza organizacja, nie przesiąknięta ideą, nie oparta na poświęceniu rozsypie się w gruzy.

A my przecież tworzymy trwały gmach, któremu przyszłość robotnika w Polsce na imię. My mamy stronnictwo, które ma chwalebną przeszłość, które w życiu klasy robotniczej odegrało już historyczną rolę i które ma jeszcze do powiedzenia...

Nadzwyczajny Zjazd Wojewódzki z dn. 12 września był zjazdem niezmiernie ważnym. Mimo to, że na nim zapadły uchwały kompromisowe, wszyscyśmy wiedzieli, że to była ostatnia próba. Próba się nie udała. Nie z naszej winy...

Na tym zjeździe ostatecznych decyzji nie powzięto. Zjazd prawo decydowania przelał na Zarząd Wojewódzki. I kiedy próba ugody i zgody zawiodła, wtedy trzeba było wyciągnąć ostateczne wnioski.

Wnioski oparte na tem, co delegaci z całego województwa mówili. Trzeba było pójść drogą, którą olbrzymia, to z górą 90 proc. delegatów, większość wskazywała.

Trzeciego wyjścia nie było i być nie mogło!

I na tej drodze, którąśmy robotnikowi polskiemu wskazali, przyświęcają nam postulaty, będące istotną troską Zjazdu:

1.— całość i jedność organizacji na terenie województwa;

2.— niezależność narodowego ruchu robotniczego;

3.— własna i samodzielna polityka.

Dr. B. Fichna.

Kapitulacja opozycji.

Od pewnego czasu prasa codzienna była wypełniona wiadomościami o rozdwojeniu wśród komunistów rosyjskich. Zorganizowana opozycja z Zinowjewem na czele, do której przyłączył się podobno Trocki, Kamieniew i wielu innych wybitnych komunistów—miała wypowiedzieć walkę na śmierć i życie rządzącej większości ze Stalinem na czele. Wieści gazeciarskie mówiły, że za opozycją opowiedziała się znaczna część floty bałtyckiej oraz niektóre ośrodki organizacyjne. Zanosiło się na ostrą walkę, która według przewidywań mogła się skończyć katastrofą ustroju sowieckiego.

Ostatecznie jednak wyjaśniło się obecnie, że wszystkie te wiadomości były mocno przesadzone i tendencyjnie wyolbrzymiane i rozszerzane.

Opozycja—owszem — utworzyła się, ale nie przybrała ona bynajmniej rozmiarów któreby mogły zagrażać trwałość ustroju sowieckiego. Opozycja ta jak to często bywa nietylko w Rosji—okazała się grymasem niezadowolonej grupki inteligenckiej, nie mającej wielkiego posłuchu wśród mas.

Opozycjoniści sowieccy po daremnych usiłowaniach znalezienia jakiego takiego gruntu dla swej roboty — postanowili ostatecznie skapitulować przed większością. Kapitulacja opozycji nastąpiła po zebraniu się w jednym z lokali moskiewskich najwybitniejszych opozycjonistów, na którem skonstatowano fiasco frondy na najważniejszych terenach w Moskwie i Leningradzie i brak dostatecznego poparcia propagandy opozycyjnej na Ukrainie, a w szczególności w Zagłębiu Donieckiem, na którem opozycjoniści opierali znaczne nadzieje. Z zebranych jedynie Zinowjew i Łaszewicz nastawali na kontynuowanie akcji przeciwko rządzącej większości Politbiura, natomiast Kamieniew i Jedwokimow zdecydowanie nastawali na kapitulację, zapowiadając, ze w razie przegłosowania ich przez większość zebrania, samodzielnie pójdą na ugodę. To ostatecznie przesądziło stanowisko frondy wobec Politbiura.

Znaczna część działaczy opozycyjnych wycofuje się z życia publicznego. Między innymi nie będzie brać udziału w działalności partji żona Lenina, Krupskaja, Łaszewicz, Sopronow i prawdopodobnie Zinowjew. Kilku opozycjonistów otrzyma kierownictwo przedstawicielstw sowieckich zagranicą, przydzieleni jednak zostaną do nich w charakterze „opiekunów" zaufani Politbiura, złożeni przeważnie z ajentów, G. P. U.

W ten więc sposób jedność komunistycznej partji, rządzącej obecnie Rosją została ocalona. A tem samem wziął górę moment gospodarczy nad ideowym w sposobie rządzenia państwem.

Ci, którzy dziś rządzą Rosją zdają sobie dobrze sprawę, że czysty komunizm jest utopją niedającą się wcielić w życie bez ruiny gospodarczej kraju, że okres czystego komunizmu w rządach jest ze zgrozą wspominany przez masy rosyjskie, że ostateczne utrzymanie się systemu bolszewickiego zależy od powodzeń na polu odrodzenia gospodarczego, od podniesienia dobrobytu szerokich mas, które chcą nietylko rewolucyjnej teorji, ale nadewszystko kawałka chleba codziennego. Ażeby to osiągnąć rządcy Rosji muszą krok po kroku wyrzekać się złudzeń teorji i liczyć się z twardą rzeczywistością iść na kompromisy i w odbudowaniu zniszczonych warsztatów pracy chwytać się nieraz metod pracy właściwych kapitalistycznemu sposobowi postępowania. Boć ostatecznie na tem polega istota tak zwanych N.E.P-u i Neonepu — to jest nowej ekonomicznej gospodarki. Bolszewicy muszą być ostrożni i liczyć się z masami i z nastrojami wśród nich panującemi, gdyż o przyszłości ustroju, o jego trwaniu lub ruinie ostatecznie zadecydują masy. A jaki jest nastrój mas? czy komunistyczny czy antykomunistyczny? Na to nikt ściślej odpowiedzieć dać nie potrafi, gdyż masa rosyjska była zawsze sfinksem nieodganionym, być nim nie przestała.

Komedja P. P. S. dalej się odgrywa.

Nikt nie potrafi określić jaki jest naprawdę stosunek P. P. S. do rządu. Stosunku tego bynajmniej nie wyjaśniła ostatnia Rada Naczelna tej partji, która odbyła się 17 i 18 b. m.

Dla P. P. S. obrady były bardzo ważne, gdyż wskutek wstąpienia do gabinetu p. Moraczewskiego wyłoniły się wśród socjalistów różnorodne kierunki, wzajemnie się zwalczające.

Pierwszy kierunek reprezentowany był przez C.K W. a więc posłów Barlickiego, Zuławskiego, Kwapińskiego, Niedziałkowskiego, Litermana, Marka. Stoi on silnie na gruncie klasowym i uważą za niedopuszczalne współdziałanie p. Moraczewskiego razem z monarchistami Meysztowiczem i Niezabytowskim w jednym rządzie.

Drugi skrajny kierunek, radykalny, reprezentuje w P.P.S. pos. Zaremba. Jest to lewica P.P.S. nie idąca na żadne kompromisy, a więc posunięta o wiele dalej w swej opozycji niżeli C. K. W.

Wreszcie trzeci kierunek oportunistów stanowią posłowie Daszyński, Bobrowski, komitet okręgowy warszawski z posłem Jaworowskim na czele. Ten kierunek akceptuje całkowicie postępowanie pos. Moraczewskiego i jest oddany niepodzielnie obecnym rządom w Polsce.

Pomiędzy temi grupami starcie w dyskusji było bardzo silne. Na dobitek w niedzielnym „Robotniku" pojawiła się karykatura, przedstawiająca Józefa Piłsudskiego jako „redaktora i kolportora „Robotnika" — dawniej i dzisiaj — jako szefa rządu w kontuszu w otoczeniu pp. Meysztowicza i Niezabytowskiego, również w kontuszach. Dolało to w dyskusji oliwy do ognia.

Chcąc wszakże nie dopuszczać do wewnętrznego zaostrzenia stosunków i rozłamu, postanowiono nie poruszać kwestji złożenie mandatu poselskiego przez min. Moraczewskiego, mimo że p. Moraczewski w swym piśmie oddał mandat do dyspozycji partji — i przyjęto rezolucje kompromisowe.

Z rezolucyj tych wynika, że P.P.S. nie jest ani za rządem ani przeciw rządowi. Jest to stanowiska nijakie, które można określić mianem mydłkowanie.

Dotychczasowe trzy rządy Bartla osądzone zostały przez socjalistów bardzo ostro:

Rada Naczelna stwierdza. że działalność rządów p. Bartla nie odpowiadała oczekiwaniom klasy robotniczej i całej demokracji, zwłaszcza pod względem społeczno — gospodarczym przez brak stanowczej decyzji i uleganie wobec reakcji kapitalistycznej. Współpraca rządu p. Bartla z prawicą sejmową (zmiany Konstytucji i pełnomocnictwa) przyczyniła się rozzuchwalenia reakcji). Utrudniło to walkę P.P.S. z reakcją polityczną i z zuchwałemi występami obozu klerykalnego. Nierozwiązanie Sejmu niezdolnego do wyłonienia rządu uważa Rada Naczelna za błąd polityczny, ktorego następstwem jest zgubna propaganda faszytowska, zamieszanie pojęć politycznych w kraju i osłabienie demokracji.

Propaganda mniejszości narodowych.

Nowy zjazd w listopadzie.

Odbyta niedawno konferencja mniejszości narodowych w Warszawie powołała do życia biuro prasowe, które będzie uprawiało propagandę na zewnątrz. Do biura wchodzą Niemcy, Litwini, Ukraińcy i Białorusini. Niemcy wchodzą do biura złożyli deklarację lojalności wobec Państwa, czego przedstawiciele dwu innych narodowosci nie uczynili.

W przeciągu listopada odbędzie się ponowna konferencja przedstawicieli czterech wspomnianych narodowości Wezmą w niej udział także przedstawiciele kół parlamentarnych.

Kierunki socjalistyczne uchylają się od współpracy w tej akcji.

Posiedzenie Sądu Organizacyjnego.

We wtorek dn. 26 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Sądu Organizacyjnego.

Jak się odbyła ostatnia walka o podwyżkę.

Przebieg akcji. -- Stanowisko przemysłowców. Pośrednictwo Rządu. -- Strach przemysłowców. Dlaczego Związki podpisały umowę?

W dniu 4 września r. b. Związki robotnicze wystąpiły z żądaniami o podwyżkę płac w przemyśle włókienniczym. Żądania Związków były umotywowane wzrostem drożyzny i warunkami, jakie się wytworzyły w ostatnich miesiącach, oraz niskiemi płacami, jakie otrzymują robotnicy w przemyśle włókienniczym. To też nie było nic dziwnego, iż żądania Związków były umiarkowane, bo wyrażały się w liczbie 15 proc. Liczono się w Związkach z tem, że przy pertraktacjach i tak liczba ta ulegnie zmianie na minus.

Przemysłowcy, widząc lojalną postawę Związków robotniczych, nabrali przekonania, iż nie należy się poważnie liczyć z wysuniętemi żądaniami robotników, to też przed dniem 15 września odpowiedzieli odmownie w tym sensie, że żadnej podwyżki udzielić nie mogą. Na tego rodzaju wykręt-przedstawiciele Związków robotniczych wszczęli akcję na terenie Rządu. Trzykrotne konferencje z Rządem dały bardzo marny wynik. Na ostatniej konferencji byli obecni przedstawiciele przemysłowców, którzy zaproponowali aż 5 proc. podwyżki wobec premjera p. Bartla. Pan Bartel namawiał przedstawicieli robotników, by proponowaną podwyżkę przyjęli, gdyż konjunktura w przemyśle się kończy. Gdy przedstawiciele Związków zwrócili p. Bartlowi uwagę, że na tak mizerną podwyżkę się nie zgodzą i że jest więcej niż pewne, że wybuchnie strajk i wówczas Rząd winien zachować pewną rezerwę w stosunku do akcji strajkowej t. j. nie wysyłać policji przeciwko strajkującym, to wówczas przemysłowcy będą inaczej stawiać sprawę.

Na to p. Bartel odpowiedział, że wszelkie objawy ekscesów stłumi siłą i nie dopuści do tego, by jakiekolwiek zakłócenie spokoju mogło mieć miejsce. W dalszej dyskusji p. Premjer oświadczył, że nawet urzędnicy państwowi nie otrzymają podwyżki choćby przyszli do niego p. Bartla z bombami to nic nie pomoże, bo ani jednego złotego więcej nie wydrukuje i budżet Państwa musi być zrównoważony. A tych co będą starali się wichrzyć siłą zmusi do posłuszeństwa, a ja to potrafię — tak powiedział p. premjer Bartel przedstawicielom robotników, majstrów i pracowników biurowych. Gdy zapytano premjera p. Bartla, czy podwyżka ta będzie udzielona wszystkim pracownikom t. j. majstrom, robotnikom i pracownikom biurowym, to p. Bartel powiedział z naciskiem, że inaczej tej sprawy nie traktuje i tak uważa jak na poprzedniej konferencji z nim przedstawiciele ustalili. Podwyżka ta jest udzielona całemu zespołowi pracowników.

Po przyjeździe do Łodzi wyszło na jaw, iż przemysłowcy odmawiają udzielenia podwyżki majstrom i pracownikom biurowym. Związki wszczęły w tej sprawie narady — rezultatem, których było wysłanie oświadczenia Związków p. premjerowi Bartlowi, przypominającego mu jego stanowisko wobec Związków i kategoryczne oświadczenie, że podwyżka dotyczy wszystkich pracowników.

Przemysłowcy uczynili to samo tylko w innej formie, oświadczając że na wspólnej konferencji p. Bartel nic im o tem nie wspominał i oni traktowali tylko tą podwyżkę jako dla robotników. Tu wyszło na światło dzienne, że Rząd był przeciwnym udzielaniu jakichkolwiek podwyżek robotnikom, co w stanowisku p. Bartla dało się zaobserwować. Z tego wynika, że organizacje pracownicze w swej dobrej wierze do Rządu zostały wystrychnięte na dudka. Tak przemysłowcy jak i p. Bartel oświadczali Związkom, że tu powstało małe nieporozumienie. P. Bartel nie umiał czy też nie chciał bronić swego prestiżu wobec przemysłowców i dał się tu postawić w w wielce niewyraźnej pozycji wobec związków robotniczych. Pod naciskiem Związków robotniczych przemysłowcy wreszcie oświadczyli, że podwyżkę udzielą majstrom i pracownikom, a tylko nie podpiszą z nimi umowy. Przemysłowcy boją się jak ognia wspólnej akcji wszystkich organizacyj, działających na terenie przemysłu włókienniczego i za wszelką cenę dążyli do tego, by rozbić jedność akcji całego zespołu pracy. Mimo odmowy podpisania umowy z majstrami i pracownikami ze strony przemysłowców, moralne zwycięstwo jest po stronie pracownicze, gdyż raz zapoczątkowana akcja będzie się rozwijała i potęgowała, żadne przeszkody ze strony przemysłowców nie będą zdolne temu przeszkodzić. Może jeszcze kilka razy nie uda się przeprowadzić zamierzeń całkowicie na korzyć majstrów i biuralistów wspólnie z robotnikami, ale to nie znaczy, że zrezygnujemy z tego, przeciwnie będziemy wszystko czynić, by odciągnąć majstrów i biuralistów z pod zwierzchnictwa przemysłowców i dyrektorów. Gdy podpory te zostaną zabrane do obozu robotniczego, to przemysłowcy będą inaczej wówczas rozmawiali w trakcie jakiejkolwiek akcji ze strony pracowniczej i nie będą narzucali swej woli, że umowy nie podpiszą i wspólnej konferencji nie odbędą. Wtedy sami i to bardzo grzecznie będą zapraszali do wspólnego stołu na obrady bo to prawo związki sobie samo wezmą przez swą jedność organizacyjną.

Związki wobec tego, że szły razem zostały postawione w sytuacji bardzo przykrej, bo nie mając należytej jeszcze siły organizacyjnej, nie mogły zdobyć sobie należytedo uznania u swych przeciwników a do tego nie chciano dopuścić, by pozostawić na los szczęścia majstrów i biuralistów. Więc wszczęto ponowne konferencję, decydowano się nawet na strajk i wycofanie poprzednich żądań, brano wszystko pod uwagę, by tylko moralnie wyjść cało z tego kołowrotka, w który ich p. premjer Bartel wepchnął. W rezultacie postanowiono zwołać ostatnią konferencję w dniu 13. X. 26 r. w Inspektoracie Pracy wspólnie z przemysłowcami w celu podpisania umowy. Przemysłowcy odmówili listownie przybycia na tą konferencję, czem pokazali swą gruboskórność i nielojalność wobec danego urzędu. Przedstawiciele Związków naradzili się co dalej czynić i w czasie narad — przedstawiciel majstrów p. Kułakowski złożył oświadczenie że zapoczątkowana wspólna akcja majstrów i robotników będzie doprowadzona do skutku, jeżeli chodzi o stronę organizacyjną, a co się tyczy stanowiska Związku majstrów co do podwyżki 5 proc. to uważa że nie należy wszczynać strajku z tego powodu, że przemysłowcy nie chcą podpisać umowy, gdyż byłoby to nie w porę i w imieniu Związku rezygnuje narazie z poparcia związków robotniczych w tej sprawie i jest niezmiernie rad, że raz nareszcie się zrozumiano, że majster, biuralista i robotnik porozumieli się na punkcie swej niedoli i w związku z tem dziękuje w imieniu swoim i związku za zdecydowane poparcie sprawy majstrów, ze swej strony zaznacza, że Związek majstrów zrewiduje swoje stanowisko do robotników i będzie wpólnie działał we wszystkich sprawach.

Takie samo oświadczenie złożyły związki pracownicze, wobec czego Związki robotnicze miały ręce wolne. Przed rozejściem się spisany został protokuł przeciwko arogancji przemysłowców, który brzmi następująco:

> Po zapoznaniu z treścią pisma przemysłowców przez p. Inspektora Pracy III-go Okręgu, stanowiącego odpowiedź na zaproszenie tych organizacyj przez Inspektorat Pracy na wspólną konferencję w celu ostatecznego załatwienia sprawy ostatniej podwyżki w przemyśle włókienniczym — niżej podpisani zakładają protest przeciwko stanowisku organizacji przemysłow, dopatrując się tem lekceważenia Urzędu Państwowego, powołanego do pośredniczenia w tego rodzaju zatarg oraz uchylenia się od polubownego załatwienia istniejącego zatargu na tle jednolitego zastosowania podwyżki płac dla robotników i pozostałych pracowników przemysłu włókienniczego.
>
> Przedstawiciele Związków zawodowych stwierdzają, iż stanowisko przemysłowoów zmierza wyraźnie do rozbicia solidarności organizacji robotniczych i pracowniczych — czemu wymienione organizację przeciwstawiają się z całą stanowczością.

Po podpisaniu wymienionego protokułu — przedstawiciele Związków zebranie rozwiązali i sprawę przenieśli na zebrania delegatów poszczególnych Związków, do zdecydowania przez zebrania delegatów.

W związku „Praca" w dniu 13. X. 26 r. o godz. 6 przy zapełnionej sali przez delegatów — sprawa ta była bardzo dyskutowana. Delegaci domagali się odrzucenia tej 5 procentowej podwyżki i ogłoszenia strajku, zarzucając Zarządowi, że sprawę tą przedłużał i że konferował z rządem bezowocnie i w rezultacie z tego wszystkiego jest tylko ochłap mizerny. Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do głosowania czy podpisać umowę, czy też nie. Za podpisaniem umowy była nieznaczna większość głosów, tak że Zarząd tym sposobme umowę na 5 proc. podwyżki podpisał.

Następnie przyjęto wniosek, że gdy tylko konjunktura się poprawi i fabryki będą pracowały normalnie żeby Zarząd Związku wystąpił z żądaniami o podwyżkę płac i przeprowadził walkę o poprawę doli robotniczej. Natomiast delegaci zobowiązują się do uświadamiania robotników w kierunku wzmocnienia organizacji i szykowania się do wystąpienia o swe prawo do życia.

Na zakończenie nadmienić muszę, że gdyby organizację robotnicze były silne i żeby robotnicy ich słuchali to wówczas sprawa podwyżki przedstawiała by się inaczej. Nie proszono by Rządu o pomoc, nie przyjęto by ochłapu 5 proc. A przemysłowcy i Rządu sami by prosili robotników o wspólną konferencję i byliby bardzo grzeczni i ustępliwi. Ale kiedy robotnicy widocznie chcą, by tak było, bo sami zakładają obrozę sobie na szyję. Niech teraz cały obóz robotniczy zważy sobie, czy dobrze czyni, że jest taki apatyczny i bierny, czy to mu przynosi korzyść. Niech ci co zdeptali organizację nie mają pretensji do organizacji, że jest taka mała podwyżka. Wedle stawu grobla. Na co zasłużyli, to mają ze słabym i nie wierzącym w swe siły, nikt się nie będzie liczył i nic nigdy pożytecznego nie otrzyma ze strony swego ciemięzcy.

Fabrykanci jeszcze mało widocznie męczą, powinni przed rozpoczęciem pracy okładać bykowcami każdego robotnika w fabryce, to możeby tym sposobem napędzili choć trochę rozumu do głowy i zmusili do obrony.

Wierzę w to, że przyjdzie czas, że przyjdzie czas, że ten czas minie i że ta ospałość odleci i że wówczas ta rzesza złorzecząca dziś swym organizacjom przejrzy na oczy i chwyci się środka obrony jakiemi są organizacje robotnicze, bo tylko tym może sobie wywalczyć lepsze warunki życia.

Tajfun.

Spisek w wojsku.

„Wiek Nowy" donosi z Przemyśla o wykryciu tajnej akcji przeciwrządowej w 48 p.p. strzelców lwowskich. Już kilka tygodni temu nieznani osobnicy rozszerzali wśród szeregowych ulotki i broszury skierowane przeciw rządowi, zwłaszcza zaś przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu

Wczoraj zdołano stwierdzić w komendzie pułku, że sprawcami tej akcji byli przydzieleni do pułku wychowańcy szkoły oficerskiej w charakterze instruktorów.

Sprawa przybrała szerokie rozmiary.

Zmiany wojewodów.

Zgodnie z oświadczeniami prasy rządowej, że na stanowiskach rządowych pozostać powinni sami tylko piłsudczycy — dokonywują się dalsze zmiany na stanowiskach wojewodów.

Oto ustąpił wojewoda pomorski dr. St, Wachowiak, a na jego miejsce poszedł jeden z najwybitniejszych piłsudczyków, b. wojewoda poleski, a następnie majowy minister spraw wewnętrznych Młodzianowski.

Podobno i b. starosta łódzki, a becnie będziński A. Remiszewski ma objąć jedno z wojewópztw, a mianowicie albo lubelskie albo białostockie. W ten sposób sprawdziłaby się pogłoska że tranzlokacja Remiszewskiego w Łodzi była tylko chwilowa i dokonana ze względów taktycznych.

Zamordowanie kuratora lwowskiego.

Dnia 19 b. m. padł ugodzony kulami rewolwerowemi w tył głowy kurator lwowskiego okręgu szkolnego Stanisław Sobiński.

Napadu na kuratora dokonało 2 nieznanych osobników na górze Jacka w chwili, gdy ś. p. Sobiński wracał z żoną do domu. Mieszkał w Bursie Grunwaldzkiej przy ulicy Królewskiej.

Swiadkami zamachu prócz żony kuratora było 2 wychowanków bursy grunwaldzkiej. Obaj chłopcy nie przypatrzylsię mordercom i zdołali zauważyć jedynie kierunek, w jakim bandyci zbiegli.

Gdy na odgłos strzałów i krzyk żony kuratora wybiegli mieszkańcy bursy, zastali rannego w stanie agonji. S. p. Stanisław Sobiński, nie odzyskawszy przytomności, zmarł za chwilę we własnem mieszkaniu.

Zaalarmowana policja przybyła w kilka minut po morderstwie i dużym oddziałem dokonała obławy wśród — wzgórz, gdzie uszli zbrodniarze, atoli obława rezultatów nie dała.

Są liczne poszlaki pozwalające stwierdzić, iż mordestwo ś. p. Sobińskiego ma charakter polityczny. Zmarły na skutek niedwuznacznych pogróżek z kół ukraińskich, otoczony był przez pewien czas opieką policyjną, ustała ona jednak niedawno na życzenie samego kuratora.

Pewne światło na sprawę rzucają słowa zmarłego, wypowiedziane na parę godzin przed przed morderstwem: skarżył się on mianowicie na pewną delegację ukraińską, przyjętą przed trzema dniami, która zachowała się do tego stopnia prowokująco, iż kurator zmuszony był przywoływać ją do porządku. W delegacji tej znajdował się pewien ukraiński poseł sejmowy z Wołynia.

Niezwykła afera.

Dwunastu żydów pod kluczem.

Nić afery sięga Paryża. Dano stamtąd znać naszej policji kryminalnej, że na rynku paryskim pokazały się fałszywe akcje Baku „Nafta" przybyłe z Polski.

Wiadomość była rzeczowa. Istotnie akcje Baku—Nafta wysłał do Paryża krakowski bank Holtzera. Akcje te w liczbie 200 sztuk nabyte zostały od krakowskiego kupca Karola Muszała.

Skąd je wziął p. Muszał?

Tu trafiamy na tropy fałszerzy. P. Muszał nabył akcje od 3 żydów z Warszawy: Fitzele Segała, Joska Goldberga i Lejbusia Druhiczynera. Nabył „korzystnie": za 40 proc. wartości nominalnej!

Od tych tropów policja śledcza zaczęła pracę. Od 8 września do 14 października trwało poszukiwanie. Dziś cała szajka siedzi pod kluczem. Rasowo dobrane towarzystwo. Przewodniczył mu Jechak Kormac. Gorliwą współpracą dopomagali Kormanowi: Natan Drabinko, jego brat Moszek. Henoch Czapnik (wszyscy trzej są współwłaścicielami zakładów graficznych Merkury). dalej zapisać trzeba wymienionych już Fitzele Tegała, Josko Goldberga i Lejbusia Drohiczynera, Michela Rukina (vel Sommer, przyznał się od do sprzedaży za granicą fałszywych akcyj Lena na 100.000 dolarów!), dalej: Icek Lehrer, Jakób Rubin. Głównymi komiwojażerami „przedsiębiorstwa" byli: Abram Parhet i Jakób Neumark.

„Przedsiębiorstwo" funkcjonowało na dużą skalę: w roku 25 zakupiono do fabrykacji 3 bele papieru a w roku bieżącym (672 kg.).

Podrabianiu ulegały akcje rosyjskie Baku-Natfa i Lena (kopalnie złota).

„Fabryka mieściła się w zakładach „Merkury" na Przejeździe. Wyroby szajki szły bardzo dobrze i były w najlepszym gatunku. Wywożono je na sprzedaż głównie do Berlina, Londynu i Paryża.

Zebranie organizacyjne Koła Kolarzy w Radogoszczu.

W niedzielę dn. 31 października o g. 10 rano w klubie przy ul. Zgierskiej 103, odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Kolarzy. Miłośnicy tego sportu z terenu dzielnic: Bałuckiej, Radogoszcza i Staromiejskiej proszeni są o liczne przybycie,

W dniu 20 października 1926 roku zmarł w szpitalu małż. Poznańskich

Dr. LUDWIK PINKUS

kierowik Zakładu Rozpoznawczo-Leczniczego, lekarz referent Kasy Chorych m. Łodzi.

W zmarłym Kasa Chorych straciła wybitnego lekarza społecznika, który, w głębokiem zrozumieniu doniosłości ubezpieczeń społecznych, poświęcał Swoją wiedzę i zdolności dobru i rozwojowi umiłowanej przez Siebie instytucji.

Pamięci nieodżałowanego lekarza i Człowieka składa cześć

KASA CHORYCH m. ŁODZI.

Nowy kawał p. Weisberga.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Zarządu Kasy Chorych zdarzył się przezabawny kawał.

Rozpatrywano list Okręgowego Związku Kas Chorych. Wiadomo jest, że Dyrektorem w tym związku z łaski PPS-su jest p. Dr. Weisberg, człek o socjalistycznych, a więc bez wszelkich przesądów nacjonalistycznych.

Tymczasem podpis pod tym listem figurował „Dr, Wieliński". Co zacz za nowy Dyrektor z Okręgowego Związku? Przeciera oczy tow. Rapalski, ogląda papier sam tow. Kałużyński i nijak nie mogą wyrozumieć, czyżby sanacja moralna poraziła ich towarzysza Weisberga, że go zamieniono na kogoś innego.

Długo biedzono się nad tą zagadką, aż wreszcie domyślono się, że to odbyło się wychrzcenie nazwiska D-ra Weisberga.

Dziwne bo dziwy odbywają się w tem PPS-ie! Nie jakiś endek antysemitnik, ale sam przewodniczący OKR-u uważa za potrzebne wyczynić taką maskaradę, by się na Polaka „pierwszej klasy" wykierować. Nie uchodzi, nie uchodzi!

Niedługo, a na palcu szanownego doktora obojga praw i pierwszego towarzysza w Łodzi ujrzymy sygnet szlachecki. Od rzemyczka do koniczka....

Pepesowski odwet.

Zapewne przypominają sobie nasi czytelnicy, jakto pisząc o defraudantach w Magistracie Łódzkim wykazaliśmy, że rekrutują się oni wyłącznie z pomiędzy zasłużonych towarzyszy z PPS., których tak mocno od redukcji bronił „Łodzianin" no i stali PPS-owcy przyjaciele „Republika" i „Ekss". „Łodzianin" na te nasze rewelacje ani okiem nie mrugnął, bo i cóż miał nieborak mówić, jako że trudno znaleźć odpowiedź, gdy to mówi oczywistą prawdę.

Ale tenże „Łodzianin" postanowił się zemścić. O, bo wszakże PPS-owcy, przejąwszy się ideologją, semicką, oko za oko, ząb za ząb, mścić się umieją i lubią.

I oto nadarzyła się okazja. W Sądzie Okręgowym rozpatrywano sprawę nadużyć w Łódzkiem Kuratorjum, popełnionych przez niejakiego Ludwika Kerna i skazanie go na miesiąc aresztu z zawieszeniem wyroku na dwa lata.

„Łodzianin bardzo dobrze wie, że p. Ludwik Kern za czyny szkodliwe dla NPR-u 5 lat temu to jest w roku 1921 został z NPR-u wykluczony, bardzo dobrze wie, że intrygancka i krecia robota towarzyszy z PPS. sprowadzała p. Kerna na manowce, jeszcze lepiej wie, że nadużycia w Kuratorjum miały miejsce po wykluczeniu p. Kerna z NPR-u, ale dlaczegóżby swym zwykłym obyczajem nie zełgać, nie udać głupiego, by szkalować partję sobie nienawistną?

I oto z tryumfem pisze „Łodzianin" Aha! nie tylko my mamy takich, a to prokurator z niemi koty drze i w NPR-e są tacy, co to mają siedzieć!

Bezczelni łgarze z Łodzianina!

Nic wam nie pomoże pucowanie się i okłamywanie swych towarzyszy. Wiedzą wszyscy, że w PPS. tak się zakorzeziła idea pogardy dla własności prywatnej, że ci z was, co najgorliwsi na własną rękę własność prywatną, a czasem i społeczną likwidują. No i za to ich wsadzają do kozy.

A NPR-rowców nam nie przysparzajcie, bo ich i tak wśród ludzi uczciwych jest dosyć duża masa.

Zatarg o zwłoki żydowskie.

W Wilnie między studentami medycyny usiwersytetu chrześcijanami i żydami doszło na tle dostarczania zwłok do sekcji do zatargu. Dotychczas do prosektorjów lekarskich na uniwersytecie Stefana Batorego dostarczane były dla celów lekarskich wyłącznie zwłoki chrześcijan, żydzi bowiem mimo, iż na wydziale lekarskim jest ich spora grupa, odmawiali dostarczania zwłok. Studenci chrześcijanie postanowili wobec tego nie wpuszczać z dniem 18 b. m. do presektorjów studentów — żydów, o ile ci nie zobowiążą się dostarczyć 8 trupów żydowskich, t. j. liczby odpowiadającej procentowi słuchaczów żydów.

Zaznaczyć należy, że i w innych uczelniach na skutek zajęcia energicznego stanowiska przez studentów chrześcijan żydzi już od dawna zastosywali się ich żądań.

Ile pijemy wódki?

Trochę więcej jak w r. 1925.

Dyrekcja Monopolu Spirytusowego dokonała obliczeń statystycznego spożycia spirytusu w kraju za pierwsze siedem miesięcy r. b.

Okazuje się, że na wyrób wódek, likierów i t. d. zużyto w tym okresie 184.500 hektolitrów, gdy w tymże okresie w r. 1925 zużyto tylko 219 tys. 768 hl. Na cele przemysłowe i lecznicze zużyto 14 321 hl. (w r. 1925-17.417 hl.)

Największy wzrost spożycia wykazały województwa wschodnie (gdzie wprowadzono pełny monopol spirytusowy), dalej —Warszawa i Woj. Lwowskie, Tarnopolskie natomiast ujawniło znaczny spadek spożycia. W innych obszarach państwa konsumpcja nie wykazała większych zmian.

Dzielnica Radogoszcz.

Dnia 23. X. r. b. (sobota) o godz. 7-ej wieczorem w lokalu własnym przy ul. Zgierskiej 103, odbędzie się konferencja polityczna. Referent kol. poseł L. Waszkiewicz.

Wejście za legitymacjami.

Rozwój szkolnictwa zawodowego w Polsce.

W państwie polskiem istnieje 6 typów szkół zawodowych: handlowe, techniczne, rzemieślnicze, zawodowe żeńskie agrotechniczne i dokształcające.

Z chwilą otwarcia roku szkolnego zostały uruchomione następujące szkoły handlowe: 25 męskich (5 państwowych, 20 prywatnych), 16 żeńskich (1 państw., 15 pryw.), 58 koedukacyjnych (8 państw. 50 pryw.), 9 liceów handlowych (1 państwowe, 8 pryw.).

Szkół technicznych średnich uruchomiono 21 (20 państw., 1 pryw.), szkół dla majstrów i dozorców 11 państw.), przemysłu artystycznego 4 (3 państw., 1 pryw.), kolejowych 7 (4 państw., 3 pryw.), mierniczych 6 (państ.) radjotechnicznych 4 (3 państw., 1 pryw.), pilotów cywilnych 3 (pryw.).

Szkół trzeciego typu — rzemieślniczych posiadamy 86 (34 państw., 52 prywatne), szkół żeńskich zawodowych 84 (22 państw., 62 pryw.), seminarjów 6 (3 państw., 3 prywatne).

Szkół agrotechnicznych 14 (10 państw., 4 pryw.). Szkół zaś dokształcających, które są na utrzymaniu państwa i samorządów istnieje 412. Ponadto w r. b. szkolnym uruchomiono 153 kursy zawodowe (3 państw. i 150 pryw.).

Produkcja cukru w Europie w roku 1926/27.

Przypuszczalna produkcja cukru w Europie podczas kampanji 1926-27 przedstawia się następująco:

Niemcy	1.800.000	ton
Czechosłowacja	1.200.000	„
Austrja	80.000	„
Węgry	185.000	„
Francja	700.000	„
Belgja	285.000	„
Holandja	300.000	„
Danja	150.000	„
Szwecja	30.000	„
Polska	600.000	„
Włochy	270.000	„
Hiszpanja	300.000	„
Rosja	1.000.000	„
Inne kraje	400.000	„
Ogółem	7.340.000	ton

W stosunku do roku poprzedniego Polska w r. b. wyprodukuje o 11 ton cukru więcej, ogółem zaś produkcja Europy wykazuje o 131 ton mniej niż w roku poprzednim.

Zawiadomienie.

Zarząd Wojewódzki Z.P.M. „Orlę" niniejszem zawiadamia wszystkich członków Zjednoczenia, iż została zawiązana Sekcja Kolarzy z siedzibą ul. Piotrkowska 91. Sekcja rozpoczęła działalność swą z dniem 7. X. rb.

Chętni koleżanki i koledzy posiadający rowery winni zgłaszać się w sekretarjacie codzienie od godz. 19 — 21 u sekretarza kol. Uznańskiego.

Stowarzyszenie byłych więźniów politycznych

W niedzielę dnia 24 października r. b. o godz. 10 rano w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 109, odbędzie się Ogólne Zebranie członków Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych oddział w Łodzi.

Sprawy bardzo ważne. Prosimy o punktualne i liczne przybycie.

Zarząd.

Czytelnia „Pochodni".

Czytelnia „Pochodni" otwarta zostanie od czwartku dn. 14 b. m. i czynna w godz. 6 — 8 wiecz. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91, lewa ofic. parter.

Kasa Chorych m. Łodzi

ogłasza niniejszym

KONKURS

na posadę lekarza referenta lecznictwa w jednej z większych przychodni Kasy Chorych.

Ubiegający się o powyższe stanowisko winni obok podania, zawierającego krótki życiorys, wykazać się posiadaniem przynajmniej 10-letniej praktyki lekarskiej, znajomości wszystkich działów medycyny i praktyki administracyjno-lekarskiej. Ponadto należy załączyć następujące dokumenty: 1) Metrykę urodzenia, 2) Dowody, stwierdzające obywatelstwo polskie, 3) Dyplom doktora wszech nauk lekarskich z prawem praktyki w Państwie Polskiem.

Wynagrodzenie referenta lecznictwa za osiem godzin dziennej pracy odpowiadać będzie honorarjom, ustalonym w cenniku płac lekarskich Kasy Chorych. Bliższych informacyj udzieli Naczelny Lekarz Kasy Chorych.

Podania uprasza się kierować do Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi, Wólczańska 225 w terminie do dnia 10 listopada 1926 r.

Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi.

Ogłoszenie.

Kasa Chorych m. Łodzi podaje do wiadomości zainteresowanym pracodawcom, iż obwieszczenia o licytacjach przy poszukiwaniu należności, nie przekraczającej kwoty Zł. 50.—z dn. 1 listopada r. b. nie będą w prasie publikowane, lecz, zgodnie z art. 1031 U. P. C. obwieszczenia o sprzedaży rozwieszane będą w Komisarjatach Policji i na zewnętrznych drzwiach domu, w którym będzie sie odbywać sprzedaż.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

(—) Dr. Samborski, p. o. Dyrektor — (—) F. Kałużyński, Przewodniczący Zarządu

Łódź, dn. 20 października 1926 r.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. — Tłoczono w drukarni „Praca", Rzgowska 51. — Redaktor odpowiedzialny ANTONI HILCZER.